Cena 80 Marek.

Prenumerata miesięczna z przesyłką 300 Marek

Prenumerata kwartalna z przesyłką 900 Marek.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Czasopismo ilustrowane, poświęcone wychowaniu sportowemu młodzieży.

Cena 80 Marek.

Adres Redakcji: Kraków, Kopernika 36

Adres Administracji: Kraków, Kleparz 7.

Konto P. K. O. 150,540.

Wychodzi raz w tygodniu w poniedziałek o godzinie 6-tej wieczorem.

Nr 7. Kraków, Poniedziałek 24 kwietnia 1922. Rok I.

Moment z meczu „Cracovia"—„Makkabi".



Atak na bramkę „Makkabi".

Stan mistrzostw K. O. Z. P. N. w dniu 24 kwietnia 1922 r.

Klasa A.

Klub	Ilość mecz.	Ilość bramek dla	Ilość bramek przeciw	Ilość punkt.
Cracovia	4	7	2	5
Wisła	4	15	4	7
Jutrzenka	4	6	8	4
Makkabi	3	4	6	3
B. B. S. V.	4	7	11	3
Sturm	3	3	11	—

Klasa B. podokręg krak.

Klub	Ilość mecz.	Ilość bramek dla	Ilość bramek przeciw	Ilość punkt
1. Sparta	5	11	3	7
Korona	4	7	5	5
Jutrzenka II	4	2	14	1
Olsza	4	7	7	2
Podgórze	3	5	2	5
2. Cracovia II.	5	16	4	9
Wisła II.	5	14	11	4
Makkabi II.	4	4	5	5
Wawel	5	15	9	4
A. Z. S.	3	1	21	—

Podokręg bielski.

Klub	Ilość mecz.	Ilość bramek dla	Ilość bramek przeciw	Ilość punkt.
1. Polonia	—	—	—	—
Sportclub	1	4	1	2
T. V. F. R.	2	2	17	—
Szturm II.	1	13	1	2
2. Soła	2	4	5	2
Białalipnik	3	7	6	3
B. B. S. V. II.	2	—	6	—
Hakoah	3	10	4	5

List otwarty.

Do Pana W. Sperbera, sprawozdawcy sportowego Ilustrowanego Kurjera Codziennego.

P. T. Redakcja „Wiadomości Sportowych“
w Krakowie.

Pozwalam sobie prosić o umieszczenie na łamach. Szanownego tygodnika WPanów następującego pisma w całej rozciągłości.

Nadmieniam przytem, że bezpośrednio po zawodach „Slavia (Berno)—Cracovia“ zwróciłem się osobiście do członków Redakcji Przeglądu Sportowego z prośbą o umieszczenie poniższego artykułu w Ich organie.

Niestety!—Pomimo zapewnień i najsolidniejszych przyrzeczeń wszystkich członków Redakcji Przeglądu Sportowego sprawę odwlekano się z dnia na dzień, aż wreszcie w ubiegłym tygodniu uznano za właściwe oświadczyć mi, że artykułu mego Redakcja umieścić nie może. Stwierdzam widoczną tendencję odwlekania w tym celu, aby sprawa przestała być aktualną — przypuszczam, że w ten sposób się nie postępuje; ocenę jednak właściwą pozostawiam tym, ktorym interes rozwoju naszego prawdziwego i czystego sportu leży na sercu. Mnie jednak samemu nasuwa się myśl, że Redakcja, której „gros“ członków stanowią bądź członkowie bądź sympatycy (czytaj fanatycy) Cracovii, nie chciała umieścić mego artykułu z tej prostej przyczyny, żeby p. W. Sperber, który dotychczas urabiał w „senzacyjny“ sposób opinię publiczności na korzyść klubu Sport. „Cracovii“ ze szkodą dla całego życia sportowego, — by on właśnie teraz nie zraził się dla interesów klubowych. Z tego punktu widzenia — przyznaję — rację, — ale w takim razie nie „wypada“ — zdaniem moim — występować pod sztandarem neutralności i strzeżenia ogólnych interesów sportu; należy raczej mieć odwagę podnieść przyłbicę i wystąpić we właściwej barwie. Sapienti sat!

* * *

Quo usque tandem abutere patienta nostra...

Sprawa futbalu nie jest jeszcze tak ważną, ażeby w dziennikach kruszyć kopie w kwestjach spornych o nią, jednakże p. W. Sperber sprawozdaniem swoim z dnia 28 marca br. o meczu Cracovia—Slavia (Berno), względnie o czynności sędziego p. Ziemiańskiego stwierdził, że uważa grę w piłkę nożną „futbal“, za grę krakowską, udokumentowaną przepisami dotychczasowych sędziów i „miarodajną“ opinią publiczności.

Tymczasem „futbal“, jako sport angielski mimo przeniesienia go na grunt krakowski nie przestanie być angielskim i przepisy należy do niego stosować angielskie, jak również o c e n i a ć j e i c h d u c h e m.

Dlatego pod adresem p. W. Sperbera słów kilka: P. Sperber! „Wyście“—się wychowywali pod wpływem „Schmidtów, Vykoukalów i innych“ pod wpływem ich ducha, który tak szlachetnie wpływał nad modrym Dunajem na drużyny takie jak „Simmering“, „Floridsdorf“ i t. d. Ich czas już przeminął. Z takim zaparciem się bronione przez Was ich zasady runęły, grzebiąc swymi gruzami kilka naszych starych powag sędziowskich, które wolały wycofać się raczej z życia sportowego, niż uledz wprowadzonej czystości przepisów angielskich. Bronią się tylko jeszcze twierdze... szpalt sportowej kroniki Ill. Kurjera.

To, że Pan od szeregu lat pisze kroniki sportowe i fałszywie urabia jednostronnie opinię sportową krakowskiej publiczności, nie przesądza jeszcze tego, żebyś dalej miał tak robić.

Publiczność Krakowska sportowo nie wykształcona garnie się ochoczo do wszelkich sportów, dlatego rzeczą recenzenta jest dawać w tym stadjum publiczności pokarm objektywny i fachowy.

Panie Sperber! — pamiętamy dobrze, jak stawiałeś pierwsze kroki w dziennikarstwie, pamiętamy jak zdyszany zbierałeś sprawozdania z gry w piłkę w kawiarni lub umieszczałeś „cięte“ krytyki z meczów, których wcale nie widziałeś lub tylko przez parę końcowych lub środkowych minut, — pamiętamy jak urabiałeś sobie zdanie o „futbalu“ pilnie wsłuchując się w Singerów, — jak to nieśmiało początkowo rzucałeś „ciekawe uwagi“ na trybunach. Pamiętamy dalej, jak zyskawszy trochę pewności i otrzaskawszy się z gazetą i ludźmi tam pracującymi, starałeś się wyróżnić i zwrócić uwagę na siebie krzycząc bezmyślnie „faul!“ lub „offside“.

Zdaje się, zapomniałeś, jak kształciłes się w teorji futbalu przysłuchując się, kiedy to ongiś najlepszy sędzia Wł. Liro i ja dyskutowaliśmy nad różnymi zagadkami prawideł futbalu, w czasie przygotowań do egzaminów sędziowskich.

I to mnie, który jeden z pierwszych razem z Weyssenhoffem wprowadzałem teorję angielskiej gry, kształtując „Wisłę“, zakładając „Laudę“, — mnie, który w najlepszych zespołach, jako jeden z „dobrych“ graczy

brałem udział przez lat sześć, zarzucasz ignorancję zasad. Wstydź się Pan Panie Sperber. I skądże nagle to światło spadło na ciebie, że naraz znasz się lepiej odemnie na piłce nożnej. Doprawdy gotów jestem zazdrościć Ci tego szczęścia Panie Sperber.

W ocenie jednak omawianego meczu przeszedłeś Pan siebie, nawet tego, który z trybuny rzuca jako ostatnie słowo znawcy z miną wyroczni, w duszę publiki łaknącej wiedzy futbalowej, słowo tajemnicze „offside“, każąc do spółki z innymi wierzyć ,że sytuacja wytworzona na boisku w tej chwili, musi być przez sędziego znakiem gwizdka absolutnie przerwana. Mieć bilet wolny wstępu, być opatentowanym egzaminem sędziowskim osławionego austrackiego „Verbandu“, — ba — być nawet sprawozdawcą to jeszcze za mało, aby pisać idjotyzmy, bałamucić i urabiać fałszywie opinję i nastrój publiczności.

Tak — przyznaję — nie znam rzeczywiście zasad gry — zasad gry p. W. Sperbera et cons. — znam tylko zasady gry i ducha angielskiej piłki, która przeszczepiona na grunt krakowski nie przestaje być angielską.

Patrzeć na grę, nawet powoływać się na to, że kiedyś samemu się grało w jakichś „old boy — ach“ to za mało, żeby krytykować grę graczy, a co dopiero prowadzenie gry przez sędziego.

Czy p. Sperber rozumie, że jak każdy przepis, tak i przepis futbalowy jest martwy, a ideał sędziego zależy od umiejętności interpretacji, ale cóż chcieć, ażeby w takiem ciele jak p. Sperber było tyle zrozumienia dla sportu.

Smiało twierdzę, że w Szan. Redakcji Ilustr. Kurjera nie ma ludzi dokładnie obeznanych ze sportem piłki nożnej, dlatego trudno jest winić Redakcję za umieszczenie takiego sprawozdania; jeśli jednak Renakcja wierzy w siły Pańskie p. Sperber i w Pańskie zrozumienie dla sportu, to służże Pan tej sprawie wiernie, nie narażaj dziennika na śmieszność, a nie mając nic lepszego nad bzdury, rzuć raczej pióro sportowe. Piórem takim i sprawozdaniem tej miary mógłbyś raczyć dzienniki, gdyby wychodziły w nocy i od niej brały swą nazwę.

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku pozostaję ze sportowem pozdrowieniem

Stanisław Ziemiański
członek Krak. Kol. Sędziów

TADEUSZ CYPRIAN.

Sekcja wioślarska A. Z. S.

Otwarcie sezonu.

Każdy sezon składa się, jak wiadomo, z otwarcia sezonu, oraz zamknięcia. Opisu się nie liczy do tego wielce logicznego podziału.

Otóż otwiera się nasz sezon w czasach, gdy woda jest już w stanie ciekłym, a okolice Krakowa nie nadają się już więcej do narciarstwa. Pewnego pięknego wieczora schodzące się tłumnie „wilki wiślane i tatrzańskie“ młode wilczęta oraz nadobne wilczyce odczytują w czytelni klubowej ogłoszenie naczelnika przystani o otwarciu sezonu.

Każdy wyciąga zziębnięte ręce w kierunku z zasady nie funkcjonującego pieca (zbiera się po 20 Mk od ludzi, którym w czytelni jest zimno i gospodarz obiecuje, że gdy uzbiera majątek, kupi moc drzewa) i spoglądając przez okno na polatujący śnieg myśli... i mówi: „taak?“. A kto jedzie? Bo ja nie!“ Zgodnie decydujemy, że jutro „ani ogona nie uświadczy“ na przystani. Naczelnik przystani milczy i rzuca z pod olbrzymiego kapelusza szydercze spojrzenia.

* * *

Ranek. Chmurno, zimno, niedziela. Słońce przedziera się z trudem przez chmury, czytając ze zdumieniem, że dziś, o 9 rano nastąpi tłumny wyjazd półnagich (brrr!) wioślarzy na wodę.

O dziewiątej rzeczywiście niema na przystani nikogo i słońce myśląc „aha! a nie myślałem!“ wynurza się całe, by kpić z nas.



Wnętrze hali czółen, w budynku Sekcji Wioślarskiej A. Z. S.

Ale przychodzi dziesiąta i oto chyłkiem sunie jeden „wilk“, po nim „wilczyca“, potem drugi, trzeci.... Chodzą po hali, oglądają łodzie i konstatują, że jest bezczelnie zimno. Ale ktoś daje nura do szatni i nagle zjawia się w spodeńkach do połowy wybielałych przez zimę udek i w koszulce gimnastycznej, dekoltowanej „usque ad finem“. A ten widok jeden po drugim zaczyna się wstydzić swego futra i wymyka się chyłkiem do szatni, „bo on przecie i tak był zdecydowany jechać“. Za pół godziny gromada gości taszcze pierwszą łódź na wodę. Około jedenastej zjawia się naczelnik przystani i ze spokojną, jak zwykle miną, rozgląda się, czy aby ktoś nie siadł do łodzi, na której wedle klasyfikacji. wioślarzy jeszcze niema prawa jechać. O, bo gdy kogoś takiego dopadnie, ukazuje się na czarnej tablicy wezwanie do zapłacenia setki lub więcej mareczek. Porządek przedewszystkiem, bo inaczej tak cenny i kruchy tabor, jak wioślarski, można potrzaskać za miesiąc.

Znoszenie łodzi do rozkoszy nie należy, choć wyrabia przedziwnie siłę mięśni, ale zato, gdy łódź kołysze się już na modro-brudnych wiślanych falach, osadę ogarnia szał radości i wykonywując dziwny taniec rytmiczny (pomost jest lekko pokryty szronem, a goście są przeważnie boso), zakładają wiosła, ster i flagę. O, bo my jeździmy pod naszą własną, dumnie trzepocącą się na wichrze flagą Azetesu. Nie jest ona wprawdzie rejestrowana w „Naval Code“ międzynarodowym, ale na Wiśle szacunek ma niepomierny. Bo któż, jak nie my „odstawił“ w ostatnim sezonie

Oświęcim, w tym sezonie, który obnażył wstydliwe dno Wisły i pozwolił kamieniom i odwiecznym pniom dębowym, leżącym w mule, wygrzewać się do słońca? Kto, jak nie my, co niedzieli jeździł do Czernichowa (53 km tam i nazad). Kto... Ech, dajmy pokój! My, my i jeszcze raz my.

Ale wróćmy do rzeczy, tembardziej, że łodzie wracają już do domu, a ja przenosząc się w te czasy myślą (było to jakie 2 tygodnie temu) dostaję skurczu w ręce i nie mogę pisać. Pomijam kwestję, jak się jedzie i jak się czuje na wodzie; — mówię tu tylko o otwarciu sezonu. Zapomniałem dodać, że mamy do takiej uroczystości olbrzymi, tradycyjmy klucz, którym sezon każdy choć symbolicznie, ale uroczyście się otwiera. Klucz ten jest realny i ma metr długości, a pochodzi podobno z XV wieku, choć różne o nim krążą legendy.

Otóż po powrocie całej czeredy na przystań, wyniesieniu łodzi i uroczystej przemowie naczelnika przystani na temat czystości łodzi, porządku w hali oraz kar pieniężnych, wnosimy trzykrotny okrzyk na cześć sezonu i każdy gna co sił w kierunku ubrania.

Potem przychodzą czasy błogie, gdy słońce pali jak ogniem, ludzie się oblewają potem, łażąc w ciasnych wbraniach po zakurzonych ulicach Krakowa, a my, półnadzy i opaleni na brązowo leżymy leniwie na piasczystych plażach Tyńca czy Bielan, lub śmigamy na ścigłych łódeczkach po Wiśle, wykorzystując siły, słońce i wodę, jak tego nikt inny nie potrafi.

O ile Szanowny Redaktor nie odeśle mi tego artykułu odwrotną pocztą, napiszę jeszcze coś niecoś o tem, jak to się jeździ i jak się bawi. Ale niczego „fachowego“ proszę odemnie nie oczekiwać. Na to są nudne książki i wolę z nich nie przepisywać licho tego, co tam jest dobrze wyłożone. (C. d. n.)

Z pobytu węg. drużyny Törekves w Krakowie.



Drużyna Törekvesu (Budapeszt).



Törekves wchodzi na boisko.

Bieg okrężny Kurjera Poznańskiego.

Śliczny wiosenny dzień zgromadził w niedzielę na Placu Wolności i wzdłuż toru, którędy prowadził bieg, ogromne tłumy publiczności. Wśród zawodników widać lekkie zdenerwowanie. I nic dziwnego. Przecież to pierwszy występ w roku. Pierwsza próba sił! Wreszcie ukończono przygotowania i we wzorowym porządku poprzedzeni przez cyklistów ruszają zawodnicy kolejno według numerów na start. Sześćdziesięciu kilku startujących to cyfra pokaźna!

Na starcie porządek wzorowy. Wśród widzów znajduje się wiele wybitnych osobistości. Nadszedł wreszcie moment startu. Zainteresowanie wśród publiczności ogromne. Zawodnicy oczekują w napięciu nerwów i mięśni strzału. Wreszcie krótki urywany strzał i bieg się rozpoczął. Tempo doskonałe! Początkowo zmieniają się prowadzący i dopiero na ulicy Wrocławskiej zaczynają się wysuwać groźniejsi konkurenci. Długi czas prowadzi Nogaj („Unia“), na ulicy Ratajczaka wysuwa się na czoło Ziffer (Warszawa), który w ostrem tempie prowadzi aż do mostu teatralnego; tu jednak siły go opuszczają i na czoło wysuwa się już kpt. Baran, zeszłoroczny zwycięzca. Między nimi zawiązuje się krótka walka. Ziffer słabnie jednak wkrótce i przestrzeń między nim a kpt. Baranem powiększa się znacznie. Wśród grzmotu oklasków przerywa jako pierwszy taśmę w dobrej formie i doskonałym czasie kpt. Baran, „Pogoń“-Lwów (czas 12 min. 50·8 sek.) ubiegłego roku 13 min. 15 sek. Również w dobrej formie, chociaż gorszej niż zwycięzca:

2. Ziffer (Korona — Warszawa), 60 metr. z tyłu.
3. Woltersdorf Jan (60 p. p. Ostrów).
4. Kosicki E. (60 p. p. Ostrów).
5. Kurletto Marjan (Główna Szkoła Wojsk. Gimn. i Sport. Poznań).
6. Stróżyk („Unia“ — Poznań).

Następnie wręczył zwycięzcom nagrody wiceprezydent miasta dr. Kierdacz. Pierwszy zwycięzca kpt. Baran otrzymał oprócz pucharu, sygnet złoty (dar Kurjera Poznańskiego) z herbem Poznania, reszta zaś zwycięzców piękne medale.

Zwycięzca w biegu kapitan Jan Baran, członek lwowskiej Pogoni jest chlubą lekkiej atletyki. Od r. 1918 bierze udział w biegach, odnosząc zwycięstwa. W roku ubiegłym zwyciężył we wszystkich biegach okrężnych, w biegu o Mistrzostwo Polski (1500 i 5000 m.) i w biegu na przełaj o Mistrzostwo Polski 8000 m.).

Z.

„Poznański Klub Golfowy“.

Dnia 27 marca br. odbyło się pierwsze walne zebranie Poznańskiego Klubu Golfowego. Uchwalono statut klubowy i wybrano zarząd klubu. Klub liczy dotychczas 40 członków; nowe wnioski o przyjęcie stale wpływają do sekretarjatu. Termin otwarcia sezonu został odłożony na 23 kwietnia br. z powodu pogody, która w tym roku nie dopisuje. Czas ten uzyskany przez przesunięcie terminu na 23 bm. wykorzysta zarząd klubu, by wewnętrzne urządzenie domu klubowego polepszyć, oraz zakupić kilka kompletów lasek golfowych i piłek dla członków klubu. Dom klubu postawiony został przez władze wojskowe. Tor jest już od tygodnia w należytym porządku, tak, że jedynie wyjątkowo niemiła pogoda wstrzymuje otwarcie pierw-

szego polskiego sezonu tego dotychczas mało znanego a dużo zainteresowania budzącego sportu.

Informacje udzielają zainteresowanym członkowie zarządu klubu, a mianowicie: Prezes mjr. br. Douglas, Oddział III. Szt. D. O. K. VII. Poznań; Skarbnik starosta powiatu Poznań-Zachód p. Ziołecki; Sekretarz p. Adam Znaniecki Poznań, ul. Mickiewicza 24.

Z Biedruska. W obozie ćwiczebnym w Biedrusku odbyły się 12 bm. zawody w piłkę nożną między drużyną 74 i 75 p. p., które należą do najsilniejszych w 23 dyw. górnośl. — Mecz zakończył się zasłużonem zwycięstwem 74 p. p. w stosunku 2:1. Niżej podajemy fotogr. zwycięskiej drużyny z dowódcą Majorem Marszałkiem, dzięki któremu drużyna w szybkim tempie się rozwija.

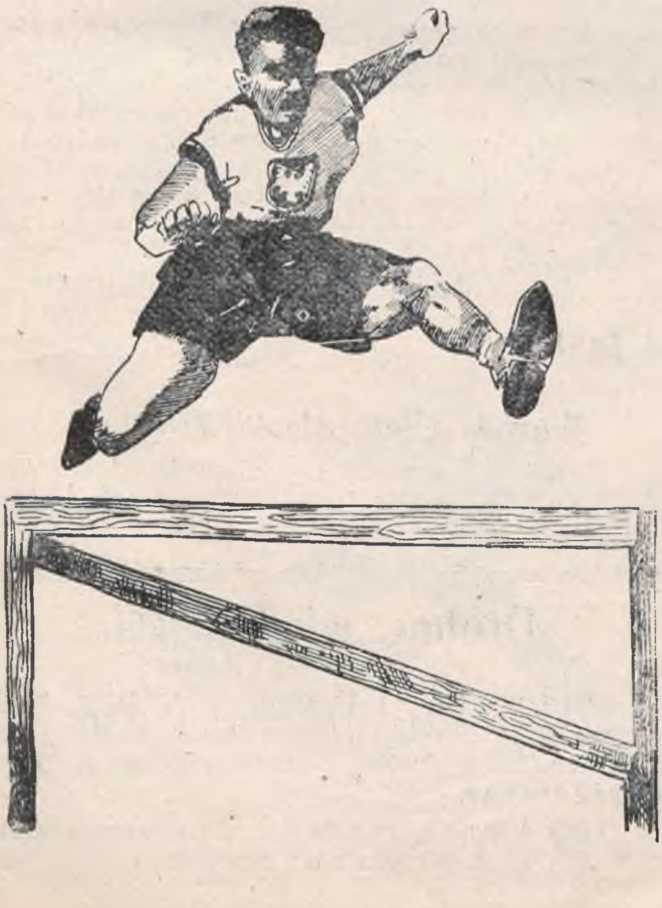


Drużyna 74 p. p. w Biedrusku k. Poznania.

Bieg z przeszkodami.

II. serja oryginalnych rysunków lekkoatletycznych.

Rys. *St. Keller.*



Sędzia.

FRANCIS PERCY ADDINGTON, TŁUM. PROF. R. WACEK. — (TEORJA PIŁKI NOŻNEJ).

C. Off-side (spalony).

Największą trudność w kierowaniu grą sprawia prawidło o spalonym, parę niewinnych wierszy w teorji, ale najtrudniejszy problem w praktyce. Zadaniem tego prawidła jest zapobieżenie temu, żeby gra rozpadła się na szereg gier samodzielnych, lecz była grą towarzyską drużyny przeciw drużynie (stąd nazwa Associaton Football). Przed jej wprowadzeniem zwykł zawsze jeden lub dwu graczy napadu wałęsać się koło bramki przeciwnika, chociaż nawet piłka znajdowała się na własnej połowie boiska, żeby czekać na jakąś sposobność, któraby im z daleka piłkę przywiodła przed nogi. Naturalnie, że w tym wypadku pozostawał jeden lub dwu graczy tylnych przy bramkarzu i w ten sposób stale kilku graczy nie brało udziału w grze. Że prawidło o off-sidzie nie przeszkadza wybitnej grze samodzielnej jest wiadomem. Przedarcia się przez linje przeciwnika w pojedynkę lub dwójkę udają się i teraz, jeżeli gracze nietylko dobrze biegną, ala także tak dobierają swe pozycje, że zostają ciągle on-side (przeciwieństwo do off-side). Żeby więc rozpoznać off-side, musi się sędzia starać być stale w pobliżu piłki, a nie stać w środku boiska i dać się kierować wołaniem lub okrzykami.

Najważniejszym przy off-sidzie jest: stanowisko gracza zagrożonego tem prawidłem w chwili, kiedy piłkę ostatnio zagrano. Off-side nie zachodzi mianowicie nigdy, jeżeli piłki dotknął się ostatnio przeciwnik lub piłka dotknęła przeciwnika. (Sędzia, poprzeczki, słupki bramkowe i chorągiewki narożne uchodzą za rzeczy nieistniejące. Gracz nie jest off-side także jeżeli znajduje się na jednej wysokości lub za swoim graczem, w chwili kiedy tenże ostatnio piłki nie dotknął. W tym wypadku nie jest gracz off-side także i wtedy, jeżeli mniej niż trzech lub żaden przeciwnik nie jest bliższym swej linji bramkowej.

Jeżeli jednak gracz w chwili, kiedy jego towarzysz ostatnio piłki się dotknął, jest bliżej linji bramkowej od niego i jeżeli w tej samej chwili (kiedy piłki ostatnio się dotknięto, a nie kiedy ją objęto) nie ma między nim a linją bramkową przynajmniej trzech przeciwników, wtedy jest spalony i nie powinien ani piłki się dotknąć, ani żadnemu przeciwnikowi przeszkadzać w jakikolwiek sposób w grze (a więc nawet zasłaniać widok przeciwnikowi). Jeżeli zatem przez swą pozycję pozbawia bramkarza widoku, tak że ten nie może widzieć nadlatującej piłki, a piłka wpada w bramkę, to bramki takiej nie wolno uznać, chociażby strzelający ją był on-side, a sędzia ma zarządzić rzut wolny za to samo tylko, że gracz będąc off-side tylko zawadzał chociaż pozytywnie nic nie zawinił.

Nakoniec parę uwag o zachowaniu się sędziego w szczególnych lub krytycznych sytuacjach. O tem nie istnieją żadne specjalne przepisy, każdy musi w drażliwych sytuacjach postępować według własnego zrozumienia. Jest ogólnie przyjęte, że sędzia musi być bardzo energiczny i ma tłumić brutalną i niebezpieczną grę już w zarodku i najsurowiej ją karać. Najwięcej sprawia sędziemu kłopotu, jeżeli musi surowo postąpić z drużyną, do której należy boisko, n. p. przez podyktowanie rzutu karnego lub wykluczenie gracza z gry, albo jeżeli w razie zachodzącej wątpliwości musi rozstrzygnąć na rzecz drużyny będącej

gościem. Powoduje to obawa przed publicznością, która składa się zazwyczaj z zwolenników gospodarzy boiska i daje natychmiast głośne oznaki niezadowolenia. Na takie wpływy powinien być sędzia naturalnie zupełnie głuchym i nieczutym. Taksamo nie powinno to wpływać na jego orzeczenia, jeśli jakaś drużyna niezadowolona z jego orzeczenia grozi ustąpieniem z boiska. Powinien obstawać przy swem orzeczeniu, conajmniej może w razie zachodzącej wątpliwości naradzić się z sędziami autowymi, nie przykładając jednak większej wagi do ich zdania, niż do własnego, jeżeli mógł wątpliwy wypadek lepiej ocenić, niż jego pomocnicy. Tylko w nadzwyczajnych wypadkach i nigdy jednak przeciw swemu przekonaniu, może się zdecydować na zmianę orzeczenia a i to tylko wtedy, jeżeli przerwanej gry na nowo w międzyczasie nie podjęto. Jeżeli sędzia dał już gwizdem znak, a gra toczy się już dalej, nie powinien pod żadnym warunkiem wydane raz orzeczenie zmienić. Jak z jednej strony zaleca się tłumić już w zarodku brutalną grę, tak z drugiej strony nie powinien sędzia być w tem zbyt przesadny i uważać każde silniejsze zderzenie się 2 graczy za przewinienie lub przerywać zaraz grę, skoro tylko piłka dotknęła się najlżej ręki gracza bez jego woli i skoro to dotknięcie się jest obojętne dla wyniku gry, żadnej zaś drużynie nie przyniosło szkody ani korzyści. Bo tylko umyślna gra ręką jest karygodną, a nawet w polu karnem ma nieumyślne dotknięcie się piłki ręką zostać bez kary.

Odnośnie zaś do potrącania gracza należy zważać, że przepisy gry go nie zakazują, bo nawet na nie zezwalają, zakazują tylko potrącania z tyłu (i to nawet tylko w niektórych okolicznościach), a o potrąceniu bramkarza zawierają osobne postanowienia. Uczciwe, chociaż nawet niesalonowe trącenie ramieniem z boku lub z przodu jest dozwolone. Jak sędzia nie może nigdy być zbyt surowym, tak nie powinien znowu psuć gry; należyte doświadczenie przychodzi dopiero z latami, niektórzy nie dochodzą doń nigdy. Jest zatem zadaniem naszej najwyższej władzy sportowej powoływać do urzędu sędziowskiego tylko najzdolniejszych kandydatów, wspierać ich wedle sił w wykonywaniu ich urzędu dla dobra sportu futbalowego, który jest u nas dopiero w porównaniu z zagranicą w początkowem stadjum rozwoju.

Wiadomości zamiejscowe.

K. S. Sparta—K. S. Sosnowiec 3:0 (1:0).

W dniu 17 bm. rozegrała krakowska Sparta mecz przyjacielski z K. S. Sosnowiec. Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Sparta: Niedzielski, Przybyło, Ruszkiewicz, Schwabentan, Majcherczyk, Wójcik Franciszek, Wójcik Stanisław, Natanek, Czulak, Chudoment, Gracz.

Sosnowiec: Sularz, Pladek, Krężol, Kambucki, Iskra, Malojka, Pus, Wroński, Gawlik, Gałuszka, Pytlik.

Bramki uzyskali w 1 minucie Czulak, po pauzie w 17 i w 23 minucie Gracz. Cały przebieg gry wykazał bezwzględną przewagę Sparty na co również wskazuje stosunek rogów 6:1.

Sędzia do pauzy p. Renè, po pauzie Lichtenstein.

K. S. Błękitni—Jutrzenka III. 2:1.

Dnia 17 bm. o godz. 10 rano odbył się na boisku Jutrzenki mecz przyjacielski pomiędzy K. S. Błękitni a Jutrzenka III. Należy zauważyć, iż gracze z Jutrzenki spóźnili się tylko 20 minut. Błękitni formą gry i startem do piłki górują nad Jutrzenką, których cały czas „gnietli“ na ich połowie. Jutrzenka uzyskuje bramkę z rzutu karnego, pozatem wynik zawdzięczyć może tylko Jutrzenka swemu bramkarzowi. Stosunek rogów 10:2 na korzyść Błękitnych. Sędziował p. Bachner.

Z PRZEMYŚLA.

9 kwietnia br.

Polonia II.—Korona (Sambor) 6:3 (3:3).

Mistrzostwo kl. B.

Lekka przewaga Polonii. Sędzia p. Burnatowicz.

17 kwietnia br.

Polonia—Resovia (Rzeszów) 8:0 (5:0).

Polonia o najsilniejszym składzie bije łatwo Resovię, mającą w swym składzie pięciu rezerwowych. Gra bardzo interesująca. Techniczna i fizyczna przewaga Polonii. Sędziował p. Hipp.

Olnp.

Z RZESZOWA.

17 kwietnia br.

Bar-Kochba—Hagibor (Przemyśl) 2:5 (1:4).

Meczem tym obie powyższe drużyny otworzyły sezon. Obie drużyny stanęły w najsilniejszych składach. Hagibor złożony z graczy fizycznie słabo rozwiniętych. Bar-Kochba posiada materjał, który po dłuższym i racjonalnym treningu mógłby się stać groźnym. Hagibor cechuje przedewszystkiem, gra przyziemna, znakomity stopping i smiały start do piłki.

Bar-Kochba ma wcale dobrą obronę a szczególnie prawego obrońcę. Pomoc słaba, atak jeszcze słabszy. Gra interesująca, W 5 min. strzela lewy łącznik Hag. gola, lecz w następnej minucie popełnia obrońca Hag. faul na polu karnem, w następstwie czego sędzia dyktuje rzut karny wyzyskany przez Bar-Kochbę. W 30, 38 i 44 min. strzelają lewy łącznik dwa a środkowy napastnik jednego gola dla Hagiboru. Do pauzy 4:1. Bezpośrednio po pauzie w 2 min. strzela lewy łącznik piątego i ostatniego gola dla Hag. W 28 min. udaje się Bar-Kochbie uzyskać dla siebie drugi punkt. Stosunek rogów 5:4 dla Hag. Gra fair.

Sędziował por. Merklinger. Publiczności 2000.

Olnp.

Z JASŁA.

17 kwietnia br.

Wawel—Czarni (Jasło) 2:0 (1:0).

Wawel z 3 graczami z rezerwy. Gra fair z silną przewagą fizyczną Czarnych, teczniczną zaś Wawelu. Wawel był witany i żegnany owacyjnie w Jaśle.

Drobne wiadomości.

Wydział Gier i Dyscypliny K. O. Z. P. N. w miejsce p. Orzelskiego zakooptował p. Marjana Kopcia, zaś w miejsce p. Leszczyńskiego p. dra A. Lustgartena.

Dnia 4 maja b. r. odbędzie się losowanie terminów rozgrywek o mistrzostwo klasy C.

Z powodu niesłusznego wykluczenia z boiska p. Dłużniaka ,kapitana drużyny Olsza podczas meczu, Olsza-Podgórze przez sędziego p. Auerbacha, zawody te zostały na mocy wniesionego protestu przez K. S. Olszę uchwałą z dn. 19/4 b. m. W. G. i D. unieważnione.

Komisja Wydz. G. i D. P. Z. P. N. wybrana przez P. Z. P. N. złożona z pp. Ziemiańskiego, Obrubańskiego i Dr Lustgartena celem złożenia teamu na mecz Polska - Węgry w dniu 19 bm. ustawiła teamy następująco:

A. Loth II (Polonia), Gintel (Cracovia), Cepurski (Wisła), Styczeń (Cracovia), Cikowski (Cracovia), Synowiec (Cracovia), Bacz (Pogoń lwowska), Kotapka (Cracovia), Kałuża (Cracovia), Kuchar (Pogoń lwowska), Szperling (Cracovia).

B. Wiśniewski (Wisła), Klotz (Jutrzenka), Fryc (Cracovia), Loth I (Polonia), Śliwa (Wisła), Gieras (Wisła), Krumholz (Jutrzenka), Einbacher (Warta), Reyman (Wisła), Kowalski (Wisła), Schneider I (Makkabi), Rezerwa Schneider II (Makkabi), Szporna (Wisła), Kaczor (Wisła).

Jak się dowiadujemy P. Z. P. N. na posiedzeniu w dniu 21 b. m. powziął uchwałę, iż **mecz Polska-Węgry** odbędzie się na boisku Cracovii z tem, iż 5% obrotu brutta przeznaczony zostanie na kluby klasy B K. Z. O. P. N. Następny mecz międzypaństwowy odbyć się ma na boisku Wisły.

HUMOR I SATYRA.



Mistrzów w grze nie posiadają oni wybitnych, ale że po mistrzowsku święcone dają — to prawda.



Dürr (bramkarz Törekvesu) w drugi dzień zawodów:
— Bassam! teremtete! najgorsza rzecz jest być bramkarzem i bronić — gdy bramka jest niższa od człowieka.



Najfatalniej zawsze wpływa na poziom gry...... zmiana koszulek.

Odp. redaktor Władysław Budzisz. Wyd. Mieczysław Potocki. Art. kier. St. Keller. — Drukarnia „Sarmacja", Grzegórzecka 30.
Klisze z zakładu „Ryngraf".

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI.

Rozgrywki o mistrzostwo klasy A.

Wisła—B. B. S. V. 4:0 (2:0).

Dobiegająca do końca pierwsza serja rozgrywek o mistrzostwo okręgowe K. Z. O. P. N. przyniosła mało naogół spodziewane wyniki. Między drużynami współzawodniczącemi ze sobą ostatniej niedzieli, najpiękniejsze zwycięstwo odniosła Wisła w spotkaniu z najgroźniejszym dla siebie po Cracovii przeciwnikiem, B. B. S. V. w Bielsku. Zwycięstwem tem wysunęła się Wisła obecnie na czoło drużyn okręgu krakowskiego.

Do zawodów wystąpiła Wisła w następującym składzie: Wiśniewski, Cepurski, Kaczor, Gieras, Śliwa, Kowalski I, Marcinkowski, Kowalski II, Reyman, Szpurna, Danz; — B. B. S. V.: Folga, Piesch, Lubich, Pförtner, Dlabatsch, Zalesiński, Kramer, Stürmer, Reichel, Dyck, Hojdisch.

Przebieg gry:

Po rozpoczęciu ze środka przeprowadza Wisła szybki atak, zakończony rogiem, niewyzyskanym. Gospodarze usiłują podsunąć się pod bramkę gości, lecz już Gieras zatrzymuje ich w miejscu i odbierając im piłkę, podaje ją swoim napastnikom, których piękny atak kończy Reyman silnym strzałem w ręce bramkarza. B. B. S. V. odwzajemnia się gościom atakiem przeprowadzonym swem prawem skrzydłem, którego strzał idzie w aut. Przez chwilę gra toczy się na środku. Następuje ostry atak Wisły, Szpurna przenosi z najbliższej odległości, rewanżowy atak Bielszczan kończy Reichel strzałem koło słupka. Gra otwarta, ostra. Obie strony grają ambitnie i ofiarnie, nie mogąc wykorzystać kilku sposobnych do zdobycia punktu pozycyj. Ataki Wisły udaremnia doskonały bramkarz. B. B. S. V. nie wyzyskuje rzutu z rogu. Błyskawicznie przez Wisłę przeprowadzony atak przestrzela Szpurna. Dwa bezpośrednio po sobie następujące groźne rzuty z rogu przeciw Wiśle broni spokojnie i pewnie Wiśniewski, poczem następuje ładny atak Krakowian, kończący się strzałem Reymana ponad bramką. Wisła więcej na froncie. Kombinacja Reyman, Marcinkowski, Kowalski II, przynosi Wiśle w 26 m., z pięknego strzału tego ostatniego, pierwszą bramkę. Zachęceni zdobytym punktem Wiślacy, wzmagają tempo. Przeprowadzają atak za atakiem. Wszelkie jednak wysiłki Krakowian udaremniają skupieni pod swoją bramką gracze Bielska. Dopiero w 32 min. zdobywa Reyman z podania Danza drugiego gola. Bielszczanie starają się za wszelką cenę zrewanżować, poczynają więc grać zbyt ostro, skutkiem czego często odzywa się gwizdek sędziego, który zarządza przeciw nim szereg rzutów wolnych. Dalsze zmagania się przeciwników przeważnie na polu karnem gospodarzy nie zmieniają do przerwy wyniku.

Po pauzie Bielsko z miejsca przeprowadza silny atak i za „rękę" Śliwy, uzyskuje z linji pola karnego bezpośredni rzut wolny, strzelony ostro w ręce Wiśniewskiego. Również przeprowadzony przez Wisłę atak, niewyzyskany. Rzut z rogu przeciw Wiśle, ratuje Śliwa. Ataki przenoszą się szybko z jednej połowy boiska na drugą. Wkrótce Wisła stwarza groźną pozycję pod bramką B. B. S. V., której nie wyzyskuje Kowalski II. Silny strzał Szpurny na bramkę Bielszczan, broni bramkarz piękną robinsonadą. Z przeprowadzonego następnie ataku uzyskują gospodarze rzut wolny tuż z poza linji pola karnego Wisły, przestrzelony przez Dycka. Rzut z rogu przeciw Bielsku, bije Danz na aut. Pięknie, kombinacyjnie przeprowadzony atak lewej strony napadu Wisły kończy Reyman strzałem koło słupka bramkowego. Niebezpieczny wypad Dycka udaremnia Wiśniewski. Bielszczanie zbierają resztki sił i przez kilka minut silnie nacierają. Szereg ich groźnych ataków nie przynosi jednak żadnej zmiany. Wiślacy przeprowadzają błyskawiczny atak, nadzwyczajnie silny strzał Reymana z poza pola karnego, przysparza gościom w 31 m. trzeci punkt. Od tej chwili Wisła urządza trening na bramkę Bielszczan. Liczne strzały oddawane na ich bramkę broni przytomnie bramkarz, lub też nie trafiają one celu. Dopiero w 41 m. Kowalski II, wyminąwszy trzech przeciwników, srrzela czwartego i ostatniego gola dla swoich. Wypad Stürmera udaremnia Cepurski. Wiślacy już do końca gry nie schodzą niemal z pola karnego przeciwnika, lecz wyniku powiększyć się im już nie udaje.

Rzutów z rogu 6:4 dla Wisły.

Sędzia p. Seidner z Krakowa potrafił zaraz w początkach gry skutecznie zapanować nad obu drużynami, przez co uczynił grę piękną i stojącą na wysokim poziomie sportowym. *Gustaw*

Jutrzenka—Sturm (Bielsko) 3:0 (0:0).

Zawody powyższe odbyły się w niedzielę popołudniu na boisku Ż. K. S. „Jutrzenka" bez udziału publiczności. Obie drużyny, oceniając ważność spotkania, które miało zadecydować o ostatniem miejscu w mistrzostwie klasy A okręgu krakowskiego, wystąpiły w swoich najlepszych składach:

Skład Jutrzenki: Weissmann, Offen, Klotz I, Pitzele, Fuhrmann, Steigler, Klotz II, Statter, Grünberg, Krumholz, Strumpfner.

Sturm: Konkol, Janiczek, Fröhlich, Borski, Spitz, Schimanek, Gruszkowski, Genser, Bathelt, Spulnik, Stryczek.

Pierwsza połowa zawodów przynosi grę otwartą, oraz szereg interesujących momentów. Obie strony pracują ambitnie, dążąc do zwycięstwa. Szereg obustronnych ataków idzie jednak na marne, wskutek dobrej obrony obu drużyn. Jutrzenka nie wyzyskała nawet rzutu karnego, podyktowanego przeciw Sturmowi. W 33 min. zachodzi na boisku nieszczęśliwy wypadek. Prawy obrońca Sturmu Janiczek, biegnąc do piłki zderza się z lewym skrzydłowym Jutrzenki Strumpfnerem i łamie nogę. Zaznaczyć należy, że w wypadku powyższym nie ponosi winy zupełnie atak Jutrzenki, gdyż był to tylko prosty przypadek. Wynik do pauzy nie ulega zmianie. Po przerwie uzyskuje Jutrzenka pewną choć nieznaczną przewagę nad grającym w 10 Sturmem. Ataki jej jednak udaremnia zwinny bramkarz Sturmu Konkol, lub też piłka idzie w aut. Dopiero w 24 min. zdobywa prawy skrzydłowy Jutrzenki Klotz silnym strzałem w lewy róg bramki Sturmu pierwszego

gola dla swej drużyny. Jutrzenka atakuje dalej. Tempo gry ożywia się, bo Sturm pragnie również wynik wyrównać. W 23 m. niezadowolony z rozstrzygnięcia sędziego opuszcza bramkarz Sturmu boisko, co w minutę później wyzyskuje napad Jutrzenki, zdobywając ze strzału Grünberga po ładnej centrze Strumpfnera, drugą bramkę. Jutrzenka gości odtąd stale na połowie Sturmu i na dwie minuty przed końcem zawodów po zamieszaniu powstałem pod bramką Sturmu uzyskuje trzeciego i ostatniego gola. Niebawem odgwizduje sędzia zawody przy stanie 3:0 na korzyść Jutrzenki.

Całość gry mimo przykrego zdarzenia przedstawiała się poprawnie. Jutrzenka przewyższała nieco przeciwnika techniką i dobrą kombinacją. Szczególnie dobry dzień miał lewy skrzydłowy Strumpfner oraz Klotz II w obronie. Ze Sturmu najlepszym na boisku był jak zwykle bramkarz Konkol, który jednak w przyszłości powinien nerwy swoje trzymać więcej na wodzy. Przez nieodpowiednie bowiem swoje zachowanie w stosunku do sędziego okazał się graczem mało dyscyplinowanym a co gorsza przyprawił klub swój o niestosunkowo wysoką klęskę. Ofiarnie pracował również lewy pomocnik Schimanek, który grą swoją uratował wiele groźnych sytuacyj.

Zawodami kierował dobrze p. Fischer.

Cracovia — Makkabi 0:1 (0:1).

Sensacją w kołach sportowych będzie wynik, jaki Cracovia zrobiła w ostatniem swojem spotkaniu o mistrzostwo klasy A. Po raz pierwszy bowiem od szeregu miesięcy ulegli białoczerwoni drużynie krajowej, a co gorsza utracili przez to dwa cenne punkty i zajęli 2-e miejsce w mistrzostwie okręgowem. — Do zawodów stanęła Cracovia w pełnym składzie, Makkabi bez Kleinmanna. Skład zatem obu drużyn przedstawiał się następująco:

Cracovia: Palik, Gintel, Fryc, Styczeń, Cikowski, Synowiec, Zimowski, Kotapka, Kałuża, Kogut, Sperling.

Makkabi: Osiek, Silberspitz, Schneider II, Holzmann, Tislowitz, Frischer, Tigner, Ornstein, Perlmutter, Haim, Schneider I.

Grę rozpoczyna Cracovia i z miejsca przeprowadza ładny atak, wytwarzając w 3 minucie groźną sytuację pod bramką Makkabi, zakończoną wadliwem ustawieniem się Kotapki w pozycji spalonej. W dwie minuty później rewanżuje się Makkabi, a Schneider I oddaje ze skrzydła strzał na bramkę. Piłkę chwyta niezdecydowanie końcami palców Palik i wrzuca ją we własną bramkę. Odtąd skonsternowana wynikiem Cracovia przeprowadza atak za atakiem, chcąc otrzymanego gola powetować. Wszystkie jednak jej wysiłki idą na marne, a to skutkiem niezdecydowania napadu białoczerwonych, lub też wskutek dobrej obrony Makkabi, szczególnie Osieka. I tak w 16 min. ostry strzał Kotapki odbija Osiek na korner. W 20 m. wolny z przedpola karnego, bez rezultatu. W 29 m. atak Kałuża-Szperling-Kogut niweczy ten ostatni przez wbicie piłki z pewnej niemal sytuacji w aut. W 31 m. piękną centrę Zimowskiego „sztopuje" Kogut, całkiem zresztą niepotrzebnie, ręką przed bramką Makkabi. W 34' ładny „wózek" Szperlinga, przestrzelony przez tegoż gracza tuż koło słupka. W 36' dobrze skombinowany atak Szperling-Kogut-Kotapka-Kałuża, zakończony ostrym strzałem ostatniego w lewy róg bramki, niweczy Osiek W 39' wolny z przedpola karnego Makkabi strzela Cikowski w aut. W następnej zaraz min. rzut z rogu przeciw Makkabi, niewyzyskany. W trzy min. później zabiega Kotapka trzymającemu piłkę w rękach Osiekowi. Ten ostatni wyrzuca niezbyt daleko od siebie piłkę, którą łapie Kałuża i przestrzela pustą bramkę. Przedostatnia minuta przed pauzą przynosi jeszcze raz białoczerwonym dogodną sposobność do wyrównania. Ostry bowiem strzał Szperlinga ze skrzydła odbija się od drążka. Piłkę chwyta Kałuża, lecz nie może przestrzelić bramki, której broniło „tylko" dziewięciu graczy Makkabi. — Po przerwie obraz gry nie ulega zmianie. Cracovia, która miała przeciw sobie w pierwszej połowie silny wicher i słońce, przebywa teraz ustawicznie i nie schodzi niemal zupełnie z pola przeciwnika. Makkabi ogranicza się jedynie do obrony, nie myśląc zupełnie o przeprowadzaniu jakichkolwiek ataków. Minuta za minutą zagrażają białoczerwoni poważnie bramce przeciwnika, wszystkie jednak ich ataki przechodzą bez rezultatu. Kilka niebezpiecznych strzałów broni dobrze Osiek, podobnie jak i parę rzutów wolnych z przedpola karnego, oraz rzut karny, podyktowany przeciw Makkabi w 35 m., strzelony przez Gintla. Dwukrotnie nawet znajdowała się piłka na linji bramkowej niebieskich, zawsze atoli udało się im groźną sytuację uratować. Nic to zresztą dziwnego, boć przecież cała akcja Makkabi, prócz trzech luźnych wypadów, ograniczała się po pauzie jedynie do „murowania" bramki. — Tak więc zawody powyższe skończyły się nadspodziewanie zwycięstwem znacznie słabiej grającej drużyny.

Stosunek rzutów z rogu 3:1 dla Cracovii.

Sędziował p. Ziemiański.

Wynik, jaki zrobiła Cracovia w tem spotkaniu, nie przynosi jej bynajmniej zaszczytu. Przypisać go zaś należy zupełnemu brakowi chęci zwycięstwa u niektórych członków drużyny, którym się wydaje, że piłka sama winna im przychodzić pod nogi. Do takich zaliczyć musimy Kotapkę, grającego znacznie słabiej niż zwykle, oraz Kałużę, który zawiódł zupełnie, szczególnie w drugiej połowie gry. Honor ataku białoczerwonych ratował jedynie Szperling, będący wczoraj stanowczo najlepszym graczem na boisku. — Pomoc pracowała wydatnie, szczególnie niezmordowany Cikowski, nie znajdowała jednak należytego zrozumienia, ni oddźwięku w napadzie. Z obrony dobry, jak zwykle, Gintel. Palik w bramce całkiem zawiódł. — Z Makkabi na pierwszy plan wybijał się Osiek, oraz obrona, szczególnie Schneider I. Dobry dzień miała również pomoc, a przedewszystkiem Tislowitz, którego gra nie dała bynajmniej odczuwać braku Kleinmanna. O ataku trudno jest cokolwiek powiedzieć, gdyż poza małymi wyjątkami, spełniał on wczoraj raczej funkcje obrony i pomocy. *Elka.*

Rozgrywki o mistrzostwo klasy B.

Wisła II — Makkabi II 0:1 (0:0).

O mistrzostwo okręgowe klasy B walczyła Wisła II z Makkabi II w sobotę dnia 22 b. m. na boisku Makkabi.

Przebieg zawodów dość interesujący. Pierwsza połowa gry upłynęła pod znakiem przygniatającej przewagi Wisły II, której nieudolny atak nie umiał wykorzysta mnóstwa bardzo korzystnych pozycyj. Po przerwie gra staje się powoli otwarta, szczególniej po usunięciu z boiska prawego skrzydłowego Wisły Adamka. Obie drużyny przeprowadzają wzajemne, jednak bezskuteczne ataki. Dopiero na 5 min. przed końcem zawodów udaje się Makkabi przypadkowo zdobyć zwycięską bramkę. Rzutów z rogu 8:1 na korzyść Wisły.

Sędzia: p. Brandt.

Cracovia II.—Wawel 3:0 (1:0).
Sparta — Korona 1 : 0 (0 : 0).

Zawody przyjacielskie.

K. S. „Błękitni“ — A. Z. S. 1:0.
Cracovia III.—Zwierzyniecki K. S. 2:1.

Z powodu braku miejsca recenzje z powyższych meczów zamieścimy w następnym numerze.

Wiadomości z kraju.

ZE LWOWA.

W roku 1907 spotkały się poraz pierwszy reprezentacyjne drużyny Czarnych i Pogoni, poraz pierwszy w swych barwach i pod swą nazwą (Czarni istnieli już Pogoń powstaje z dwu wówczas istniejących drużyn). Od tego czasu spotkali się dwaj starzy rywale 30 razy, z tego Pogoń wygrała 18 razy, Czarni 8 — nierozstrzygniętych spotkań było 4. Są to cyfry wraz ze spotkaniami wojennemi.

W roku 1907 wygrywa Pogoń 3 razy — w 1908 nie grają, w 1909 Pogoń wygrywa 2 razy; przy drugim jednak spotkaniu przy stanie 3 : 0 na swoją korzyść schodzi z boiska — wobec czego jest wolkower na korzyść Czarnych i w ogólnej sumie liczymy to dla Czarnych; w r. 1910 wygrywa Pogoń 2 razy; w r. 1911 wygrywają Czarni 2 razy; w r. 1912 dwa spotkania nierozstrzygnięte; w r. 1913 wygrywa Pogoń dwa razy; w r. 1914 wygrywają Czarni 2 razy. Rok 1915 przerwa, w r. 1916 wygrywają Czarni 3 razy, — 1 gra nierozstrzygnięta; od r. 1917 wygrywa Pogoń stale i tak w 1917 roku 3 razy; 1918 r. 2 razy; w 1919 r. nie grano; w r. 1920 2 razy i 1 gra nierozstrzygnięta; w r. 1921 o mistrzostwo okręgu Lwowa 2 razy; a wczoraj 23 b. m. o mistrzostwo Lwowa wygrywa Pogoń 4 : 2 (2 :0)

Cyfry te ułożyliśmy na podstawie sprawozdań lwowskich pism.

Dzisiejsze zawody wygrywa i to zupełnie słusznie znowu Pogoń. Skład drużyn był następujący:

Pogoń: Kuchar M.; Olearczyk, Ignarowicz; Schneider, Wójcicki i Gulicz; Słonecki, Wacek, Garbień, Batsch i Juras.

Czarni: Winnicki; Fichtel, Hawling; Kmiciński, Witkowski, Hauler, Müller, Drapała, Pappius, Duda, Kopeć.

Grę rozpoczynają Czarni jednak rychło odbiera im Pogoń piłkę i rozpoczyna z miejsca silne atakowanie bramki Czarnych. Tempo niezmiernie szybkie. W 7 m. Garbień przebija się i strzela pierwszą bramkę dla Pogoni. I znowu ofenzywa Pogoni uwieńczona w 15 m. drugą i ostatnią w tej połowie gry bramką strzeloną główką przez Bacza z ładnej centry Słoneckiego. Ten pierwszy kwandrans gry był najlepszy pod względem tempa kombinacji i poziomu. Przebieg dalszej gry nie budził już takiego zainteresowania i gra nie stała na wysokim poziomie. Tempo osłabło znacznie. Pogoń jest dalej stroną atakującą, lecz ataki już nie tak planowo i szybko przeprowadza jak z początku. Do pauzy ma Pogoń przewagę. Po zmianie połów gra otwarta, Czarni atakują często, — cóż jednak — nieudolność techniczna i nieumiejętność podawania, jakoteż brak zgrania uniemożliwiają skuteczność atakowania. W 12 m. Wacek Kuchar zdobywa 3 punkt dla Pogoni, a w 19 m. dopiero strzelają Czarni pierwszą bramkę przez Pappiusa. W 21 m. karny dla Czarnych przestrzelony przez Hüllera. Pod koniec zawodów Czarni ożywiają grę, starają się wynik poprawić, lecz obrona i bramkarz Pogoni niweczą. W 38 m. Wacek pakuje po raz czwarty piłkę w siatkę Czarnych, a w 42 m. Czarni uzyskują drugi i ostatni punkt przez Drapałę. Stosunek rogów 1 : 0 dla Pogoni.

Zatem zwyciężyła Pogoń w stosunku 4 : 2. Wynik ten odpowiada przebiegowi gry.

Pogoń nie rozwinęła tym razem gry takiej jak się spodziewaliśmy. Odnosi się to do ataku, bo obrona grała bez zarzutu. Olearczyk przychodzi do formy i szczególnie ostatnio miał dobry dzień. W ataku Słonecki był znakomity, a Garbień pracował niezmordowanie. Reszta natomiast napastników miała słaby dzień, a szczególnie zawiódł Bacz. Tak niecelnie nie strzelał już dawno.

Sędziował p. Dr Kaufmann, który popełnił szereg błędów i przeoczeń. do gry ostrej jednak nie dopuścił co w lwiej części zawdzięczać jednak należy obu drużynom, które starały się gry ostrej unikać.

Czarni II — Pogoń II 6:2 (2:0).

Zawody o mistrzostwo klasy B.

Przewaga techniczna i kombinacyjna Czarnych II. W Pogoni II zawiodła zupełnie pomoc. Sędzia p. Zimmerman.

Rozgrywki lekko-atletyczne dla młodzików, urządzone staraniem L. K. S. Pogoń dały następujące wyniki:

I Bieg na 100 m.
Startuje 9.
Zwycięscy:
1. Langer (Czarni) w 12·4 sek.
2. Rubinowski (Pogoń) 8 m. z tyłu.
3. Prugar (Pogoń).

II. Bieg na 1000 m.

Startuje 12 i jeden poza konkursem.
1. Kawa (Pogoń) 3·11 min.
2. Halicki (Pogoń) 3·14 min.
3. Stećków (Czarni) 3·15 min.

III. Skok w dal.

Staje 9.
1. Bułkowski (Pogoń) 5·475 m.
2. Langer (Czarni) 5·175 m.
3. Kuchar M. (Pogoń) 5·075 m.

IV. Rzut dyskiem.

Staje 6.
1. Bułkowski (Pogoń) 30 m.
2. Prugar (Pogoń) 22·31 m.
3. Halicki (Pogoń) 20·95 m.

Bułkowski poza konkursem rzucił 31·97 m.

Z WARSZAWY.

Korona — W. K. S. 3:0 (1:0).

Zawody między powyższemi drużynami zakończyły pierwszą turę rozgrywek o mistrzostwo klasy A W. Z. O. P. N.

Grę rozpoczyna Korona. Prowadzi atak, jednakowoż bramki nie może osiągnąć. Z kolei atak wojskowych przedziera się i prze naprzód. Naprzemian na-

ciera Korona. Uzyskuje pierwszy rzut z rogu, bity przez Bułanowa. Inicjatywę przejmują znowu wojskowi. W 17 m. Wanicki przestrzeliwuje z dogodnej pozycji. W 22 m. uzyskuje Korona drugi rzut z rogu, niewyzyskany. Następują ataki wojskowych, którzy przez kilka minut goszczą pod bramką Korony. Uzyskują przez ten czas rzut z rogu i kilka ładnych sytuacji, przestrzelonych przez Krąwusia (27 i 33 min.). W 37 minucie powstaje pod bramą Korony bardzo krytyczna sytuacja, którą wyjaśnia — na korzyść swych barw — Bułanow z pomocy, będący ostatnio w dobrej formie. Gra przenosi się na połowę wojskowych. Korona gniecie przeciwnika, jednakże nie osiąga wyniku. Jej strzały bowiem idą na aut, lub też piłka grzęźnie w rękach dobrego bramkarza wojskowych, Suchodolskiego. Dopiero w minutę przed przerwą uzyskuje Korona z zamieszania pierwszą bramkę.

Druga połowa gry rozpoczyna się przewagą wojskowych, którzy niedługo trwając w ofenzywie, przechodzą do defenzywy, z powodu stanowczej już przewagi Korony. Tak też uzyskuje Korona podczas drugiej połowy aż 7 rzutów z rogu, tracąc zaledwie jeden. Gra toczy się pod bramką czerwonych, jednakże bez efektu. Dopiero w 37 m. strzela Żelechowski śliczną bramkę w prawy róg. W dwie minuty później strzela Czech trzecią i ostatnią bramkę dla swej drużyny. Wojskowi usiłują zmienić wynik. Nie udaje się im atoli, Przyczynia się do tego usunięcie z boiska przez sędziego Sobolty, duszy ataku wojskowych. W 43 m. broni Chybiński w niebezpiecznej sytuacji. W 2 m. później kończy się pierwsza serja rozgrywek.

Rezultat bramki 3:0 na korzyść Korony; rzutów z rogu 9:3 dla zwycięzców.

Sędzia p. Pronaszko.

Drugi doroczny „Bieg okrężny Kurjera Polskiego“ w Warszawie.

Ziffer bije kptn. Barana i pierwszy przerywa taśmę.

Powyższy bieg, zorganizowany przez W. O. Z. L. A. miał miejsce w Warszawie dnia 23 b. m. Zapisało się 76 współzawodników. Bieg miał charakter biegu wszechpolskiego, gdyż brali w niem udział przedstawiciele wszystkich dzielnic zjednoczonej i niepodległej Polski. Na liście zawodników nie widniały nazwiska lekkoatletów z Krakowa i Śląska. Najliczniej reprezentowana była Warszawa, a szczególnie W. T. C. Korona. Szlak biegu obejmował 6400 metrów czyli 4 mile ang. Publiczność zgromadziła się bardzo licznie. Pierwszy przybywa do mety we wspaniałej formie Ziffer z Warszawskiego T. C. Korona w ciągu 22 m. 28·5. Drugi przybywa kptn Baran z lwowskiej Pogoni, przeszłoroczny zdobywca puharu w 23 m. Trzeci w 23·14 m. Wojciechowski z warszawskiej „Skry“. Czwarte miejsce zajmuje kptn. Kurleto z poznańskiej szkoły gimn., przebywając przestrzeń w ciągu 23·28 m. Piąte miejsce osiąga Jucewicz z A. Z. S. Warszawa, przebywając w 23·44 m.

Makkabi I — W. K. S. II 3:1 (0:1).

Stan tabeli o mistrzostwo.

A klasy W. Z. O. P. N. do 23 kwietnia włącznie.

1. Polonia 10 punktów, 2. Warszawianka 5 punkt., 3. W. T. C. Korona 4 punkt., 4. Wojsk. Klub Sport. 2 punkt., Akad. Zw. Sport. 1 punkt.

23/IV. **Polonia — A. Z. S. 7:1 (5:1).**

Były to pierwsze zawody w drugiej turze o mistrzostwo W. Z. O. P. N. Gra początkowo żywsza, później stała się ospałą. Dowodem tego chociażby ilość bramek strzelonych przed i po przerwie.

Zaczynają Akademicy. Wkrótce atoli Polonia przyjmuje inicjatywę zaczyna atakować i w ciągu 20 min. zdobywa 4 bramki. Akademicy są bezsilni. Jedyny Kruger pracuje dobrze, nie ma jednakowoż współgrających. W międzyczasie udaje się prawo-skrzydłowemu uzyskać bramkę honorową. W 27 m. uzyskuje Polonia piątą bramkę. W 38 m. rzut z rogu dla Polonii. Do przerwy 5:1 dla Polonii.

Po przerwie gra prowadzona jest bez tempa, co czyni zawody mało ciekawe. Akademicy murują. Dopiero w 21 m. strzela Hamburger 6 bramkę dla swych barw. W dwie m. później uzyskuje Grabowski 7 i ostatnią bramkę dla swej drużyny. Gola zawinił w poważnej mierze bramkarz Akademików, Szamota. Zawody kończą się zwycięstwem Polonii.

Sędzia por. Wąsowicz bardzo słaby. *R. V.*

Z POZNANIA.

23. IV, **Pogoń — Ostrovia 2:1 (0:1).**

Warta — Unia 5:2 (3:0).

Z PRZEMYŚLA.

23. IV. Spotkanie krakowskiego klubu **K. S. „Podgórze“** z pierwszoklasową **„Polonią“,** zakończyło się zwycięstwem Krakowian w stosunku **2:1 (1:0).**

Z CIESZYNA.

Törekves — D. S. K. Teschen 3:1.

Drużyna węgierska, która w ubiegłym tygodniu była gościem Cracovii. rozegrała w sobotę dnia 22 b. m. zawody z D. S. K. Teschen w Cieszynie, zwyciężając w stosunku 3:1.

Z BIELSKA.

Törekves — B. B. S. V. (Bielsko) 2:0

Zawody o mistrzostwo klasy B.

B. B. S. V. II. — Biała Lipnik 0:2 (0:1)

Hakoah jun. — Sturm jun. 1:0 (0:0)

Hakoah (Bielsko) — **Soła** (Oświęcim) **3:1 (1:1)**

Z ŻYWCA.

Sokół (Podgórze) — **Grojec 6:2**

Wiadomości z zagranicy.

WIEDEŃ.

Austria — Niemcy 0:2 (0:0).

Skład drużyn:

Niemcy: Stuhlfaut (Norymbergja), Mohns (Berlin), Müller (Hamburg), Riegel, Kalb (Norymbergja), Wetzel (Pforzheim); Strohl. Popp (Norymbergja), Jäger (Altona), Träg, Sutor (Norymbergja).

Austrja: Brazda (Rudolfshügel), Beer (Sportclub), Blum (Vienna); Plank (Sportclub), Brandstätter (Rapid), Kurz (Vienna); Wondrak (Rapid), Neumann (W. A. C.), Wessely (Rapid).

PRAGA.

Slavia (praska) — Hakoah (wied.) 2:1.

Teplitzer F. K. — D. F. C. Praga 4:1.